



The Holy See

**DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
AI CAPI DI STATO E DI GOVERNO DELL'UNIONE EUROPEA,
IN OCCASIONE DEL 60° ANNIVERSARIO
DELLA FIRMA DEI TRATTATI DI ROMA**

*Sala Regia
Venerdì, 24 marzo 2017*

[Multimedia]

Dostojni Goście,

Dziękuję za waszą obecność dziś wieczorem, w przeddzień 60. rocznicy podpisania traktatów ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Każdemu chciałbym wyrazić uczucia, jakie Stolica Apostolska żywi dla poszczególnych waszych krajów i dla całej Europy, z której losami rządzeniem Opatrzności jest nierozzerwalnie związana. Wyrażam szczególną wdzięczność szanownemu panu Paolo Gentiloni, Przewodniczącemu Rady Ministrów Republiki Włoskiej, za uprzejme słowa skierowane w imieniu wszystkich i za zaangażowanie Włoch w przygotowanie tego spotkania, a także szanownemu panu Antonio Tajani, przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego, który wyraził oczekiwania narodów z okazji obecnej rocznicy.

Powrót do Rzymu po sześćdziesięciu latach nie może być tylko podróżą sentymentalną, a winien być raczej pragnieniem odkrycia na nowo żywej pamięci o tym wydarzeniu, aby zrozumieć jego doniosłość w chwili obecnej. Musimy wczuć się w ówczesne wyzwania, aby stawić czoło wyzwaniom dzisiejszym i jutrzejszym. Poprzez swoje opisy, pełne przypomnień, Biblia daje nam podstawową metodę pedagogiczną: nie można zrozumieć czasu, w którym żyjemy, bez przeszłości, pojmowanej nie jako zbiór odległych wydarzeń, ale jako życiodajna siła, która zrasza chwilę obecną. Bez takiej świadomości rzeczywistość traci swoją jedność, historia swoją myśl przewodnią, a ludzkość zatracą sens swoich działań i ukierunkowanie swej przyszłości.

25 marca 1957 był dniem pełnym oczekiwania i nadziei, entuzjazmu i obaw, i tylko wydarzenie wyjątkowe, ze względu na swą doniosłość i konsekwencje historyczne, mogło go uczynić wyjątkowym w dziejach. Pamięć o tym dniu łączy się z nadziejami dnia dzisiejszego i oczekiwaniami narodów europejskich, które domagają się rozpoznania chwili obecnej, by kontynuować z nową energią i ufnością rozpoczętą drogę.

Dobrze zdawali sobie z tego sprawę ojcowie założyciele i przywódcy, którzy składając swój podpis na dwóch traktatach spowodowali powstanie tej rzeczywistości politycznej, gospodarczej, kulturowej, ale przede wszystkim ludzkiej, którą nazywamy dziś Unią Europejską. Z drugiej strony, jak powiedział belgijski Minister Spraw Zagranicznych Spaak, chodzi o, „to prawda, dobrobyt materialny naszych narodów, ekspansję naszej gospodarki, postęp społeczny, zupełnie nowe możliwości przemysłowe i handlowe, ale przede wszystkim (...) [o] szczególną koncepcję życia, o miarę człowieka, braterską i sprawiedliwą”[1].

Po mrocznych i krwawych latach II wojny światowej, ówcześni przywódcy uwierzyli w możliwość lepszej przyszłości, „nie zabrakło im śmiałości i nie działali zbyt późno. Pamięć o swych minionych nieszczęściach i być może także błędach zdaje się zainspirowała ich i dała im odwagę, konieczną do zapomnienia o dawnych sporach, aby mogli myśleć i działać w sposób zupełnie nowy oraz aby dokonać największej transformacji [...] Europy”[2].

Ojcowie założyciele przypominają nam, że Europa nie jest zbiorem zasad, których należy przestrzegać, podręcznikiem protokołów i procedur, których należy przestrzegać. Jest ona życiem, sposobem pojmowania człowieka wychodząc od jego transcendentnej i niezbywalnej godności, a nie tylko zbiorem praw, których należy bronić, albo żądań, których trzeba dochodzić. U źródeł idei Europy znajduje się „postać i odpowiedzialność osoby ludzkiej z jej zaczynem ewangelicznego braterstwa, [...] z jej pragnieniem prawdy i sprawiedliwości zaostrzonym przez tysiącletnie doświadczenie”[3]. Rzym, z jego powołaniem do uniwersalności[4], jest symbolem tego doświadczenia i dlatego został wybrany jako miejsce podpisania traktatów, ponieważ tutaj, jak przypominał minister spraw zagranicznych Holandii Luns – „zostały położone fundamenty polityczne, prawne i społeczne naszej cywilizacji”[5].

Gdyby było jasne od początku, że siłą napędową europejskiego projektu politycznego nie mógłby być człowiek, to równie oczywista byłaby by groźba, że traktaty pozostałyby martwą literą. Musiały być one wypełnione życiodajnym duchem. A pierwszym elementem żywotności europejskiej jest solidarność. „Europejska Wspólnota Gospodarcza - stwierdził premier Luksemburga Bech - będzie żywa i odniesie powodzenie tylko wtedy, gdy przez cały okres swego istnienia pozostanie wierna duchowi europejskiej solidarności, który ją zrodził i jeśli wspólna wola rodzącej się Europy będzie silniejsza od woli poszczególnych państw”[6]. Taki duch jest wyjątkowo potrzebny teraz, w obliczu sił odśrodkowych, a także pokus sprowadzania ideałów założycielskich Unii do potrzeb produkcyjnych, gospodarczych i finansowych.

Z solidarności rodzi się zdolność do otwarcia się na innych. „Nasze plany nie mają charakteru egoistycznego”[7], powiedział niemiecki kanclerz Adenauer. „Nie ulega wątpliwości, że kraje, które łączą się ze sobą, (...) nie zamierzają izolować się od reszty świata i wznosić wokół siebie przeszkody nie do pokonania”[8] – wtórował mu francuski minister spraw zagranicznych, Pineau. W świecie, który dobrze znał dramat murów i podziałów, bardzo wyraźne widziano znaczenie pracy na rzecz Europy zjednoczonej i otwartej oraz wspólną wolę starania się o usunięcie tej nienaturalnej bariery, która dzieliła kontynent od Bałtyku po Adriatyk. Jakże wiele trudu położono, aby obalić ten mur! A mimo to zatracono dziś pamięć tego trudu. Stracono też świadomość dramatu rozdzielonych rodzin, biedy i nędzy, jaki spowodował ten podział. Tam, gdzie pokolenia pragnęły zobaczyć upadek narzuconej wrogości, obecnie mowa jest o tym, jak nie wpuścić „zagrożeń” naszych czasów: począwszy od długiej kolumny kobiet, mężczyzn i dzieci, uciekających od wojny i biedy, proszących jedynie o możliwość przyszłości dla siebie i dla swoich bliskich.

W luce pamięci charakteryzującej nasze dni, często zapominamy także o innej wielkiej zdobyczy, będącej owocem solidarności wyrażonej 25 marca 1957: najdłuższym okresie pokoju w ostatnich wiekach. „Narody, które tak często na przestrzeni dziejów znajdowały się w obozach przeciwnych, stając jedni przeciw drugim na polach bitew, (...) teraz łączą się poprzez bogactwo swej różnorodności”[9]. Pokój zawsze buduje się poprzez swobodny i świadomy wkład każdego. Jednak „dla wielu wydaje się [on] w pewien sposób niekwestionowanym dobrem”[10], a zatem łatwo uważać go w końcu za zbyt cenny. Wręcz przeciwnie, pokój jest dobrem cennym i istotnym, ponieważ bez niego nie jesteśmy w stanie budować przyszłości dla kogokolwiek i w końcu żyje się „z dnia na dzień”.

Zjednoczona Europa rodzi się w rzeczywistości z jasnego planu, dobrze określonego, właściwie przemyślanego, choćby początkowo tylko w stadium zarodkowym. Każdy dobry projekt patrzy w przyszłość, a przyszłością są ludzie młodzi, powołani do zrealizowania obietnic przyszłości[11]. Zatem ojcowie założyciele mieli jasną świadomość bycia częścią wspólnego dzieła, które nie tylko przekraczało granice państw, ale także czasów, aby wiązać ze sobą pokolenia, wszystkie równie uczestniczące w budowaniu wspólnego domu.

Dostojni Goście,

Ojcom Europy poświęciłem pierwszą część mojego wystąpienia, abyśmy mogli się zainspirować ich słowami, aktualnością ich myśli, cechującym ich entuzjastycznym zaangażowaniem na rzecz dobra wspólnego, pewnością bycia częścią dzieła większego, niż ich osoby, i bogactwem ożywiającego ich ideału. Ich wspólnym mianownikiem był duch służby, w połączeniu z pasją polityczną, oraz świadomością, że „chrześcijaństwo tkwi u źródeł cywilizacji europejskiej”[12], bez którego zachodnie wartości godności, wolności i sprawiedliwości okazują się w większości niezrozumiałe. „Jeszcze dzisiaj - powiedział Jan Paweł II - dusza Europy pozostaje zjednoczona, ponieważ oprócz tych wspólnych początków żyje wspólnymi wartościami chrześcijańskimi i

ludzkimi, takimi jak godność osoby ludzkiej, głębokie przywiązanie do sprawiedliwości i do wolności, pracowitość, duch inicjatywy, miłość rodzinna, szacunek dla życia, tolerancja, pragnienie współpracy i pokoju, które są jej cechami charakterystycznymi”[13]. W naszym wielokulturowym świecie wartości te nadal będą znajdować pełne obywatelstwo, jeśli będą potrafiły utrzymać swoją żywotną więź z korzeniem, z którego się zrodziły. Od owocności tej relacji zależy możliwość budowania społeczeństw autentycznie świeckich, wolnych od konfliktów ideologicznych, w których znajdują swoje miejsce zarówno przybysz, jak i autochton, osoba wierząca jak i niewierząca.

W ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat świat bardzo się zmienił. O ile ojcowie założyciele, którzy przeżyli wyniszczający konflikt, byli ożywiani nadzieją na lepszą przyszłość i stanowczo chcieli ją osiągnąć, aby zapobiegać powstawaniu nowych konfliktów, to nasz czas jest zdominowany przez pojęcie kryzysu. Istnieje kryzys ekonomiczny, charakteryzujący minioną dekadę, jest kryzys rodziny i ustalonych wzorców społecznych, istnieje powszechny „kryzys instytucjonalny” i kryzys migracyjny: wiele kryzysów, które skrywają strach i głębokie zagubienie współczesnego człowieka, domagającego się nowej hermeneutyki na przyszłość. Jednakże, termin „kryzys” nie ma sam w sobie znaczenia negatywnego. Oznacza nie tylko złe czasy, które trzeba pokonać. Słowo kryzys ma swoje korzenie w greckim czasowniku *crino* (κρίνω), co oznacza *dochodzenie, przemyślenie, osądzenie*. Zatem nasze czasy są okresem rozeznawania, zachęcającym nas do rozważenia tego, co istotne i budowania na nim: jest to zatem czas wyzwań i szans.

Jaka jest zatem hermeneutyka, klucz interpretacyjny, przy pomocy którego możemy odczytać trudności chwili obecnej i znaleźć odpowiedzi na przyszłość? Przypomnienie myśli ojców byłoby rzeczywiście jałowe, gdyby nie służyło wskazaniu nam drogi, gdyby nie stało się bodźcem dla przyszłości i źródłem nadziei. Każdy organizm, który traci sens swojej drogi, któremu brakuje tego spojrzenia w przyszłość, doznaje najpierw regresu, a na dłuższą metę grozi mu obumarcie. Co nam zatem pozostawili ojcowie założyciele? Jakie perspektywy nam wskazują, aby stawić czoło oczekującym nas wyzwaniom? Jaka jest nadzieja dla dzisiejszej i jutrzejszej Europy?

Odpowiedzi znajdziemy właśnie na filarach, na których zamierzali oni budować Europejską Wspólnotę Gospodarczą, a które już wspominałem: centralne miejsce człowieka, rzeczywista solidarność, otwartość na świat, dążenie do pokoju i rozwoju, otwarcie na przyszłość. Do rządzących należy *rozeznanie dróg nadziei*, określenie konkretnych ścieżek, chcąc zapewnić, aby dotychczasowe znaczące kroki nie musiały być zmarnowane, ale były rękojmią długiego i owocnego procesu.

Europa *odnajduje nadzieję*, gdy człowiek jest ośrodkiem i sercem jej instytucji. Myślę, że oznacza to staranne i ufne wysłuchanie postulatów pochodzących zarówno od poszczególnych osób, jak społeczeństw i narodów tworzących Unię. Niestety często odnosi się wrażenie, że istnieje „rozłam emocjonalny” między obywatelami a instytucjami europejskimi, nierzadko postrzeganymi jako dalekie i nie zwracające uwagi na różne wrażliwości stanowiące Unię. Potwierdzenie centralnego miejsca człowieka oznacza też odnajdywanie *ducha rodziny*, w której każdy wnosi swój wkład

swobodnie, według swoich zdolności i talentów do wspólnego domu. Należy mieć na uwadze, że Europa jest *rodziną narodów*^[14] i, podobnie jak w każdej dobrej rodzinie, istnieją różne wrażliwości, ale wszyscy mogą się rozwijać na tyle, na ile jesteśmy zjednoczeni. Unia Europejska zrodziła się jako *jedność różnorodności i jedność w różnorodności*. Zatem cechy specyficzne nie powinny przerażać, ani też nie można myśleć, że *jedność zostanie zachowana przez jednolitość*. Jest ona raczej harmonią wspólnoty. Ojcowie założyciele wybrali właśnie to słowo jako podstawę bytów zrodzonych z traktatów, akcentując fakt, że połączono zasoby i talenty każdego z nich. Dziś Unia Europejska musi na nowo odkryć sens bycia przed wszystkim „wspólnotą” osób i narodów, świadomą, że „Całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma”^[15] i w związku z tym: „Trzeba zawsze poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim”^[16]. Ojcowie założyciele dążyli do tej harmonii, w której całość jest w każdej z części, a części są - każda ze swoją własną oryginalnością - w całości.

Europa odnajduje nadzieję w solidarności, która jest również najskuteczniejszym antidotum na nowoczesne populizmy. Solidarność polega na świadomości bycia częścią jednego organizmu, a jednocześnie pociąga za sobą możliwość, aby każdy członek mógł „współczuć” ze drugim i z całością. Jeśli ktoś cierpi, wszyscy cierpią (por. 1 Kor 12,26). Podobnie i my dzisiaj oplakujemy z Wielką Brytanią ofiary zamachu, który dwa dni temu dotknął Londyn. Solidarność nie jest tylko dobrym postanowieniem: charakteryzuje się konkretnymi faktami i gestami, które przybliżają do bliźniego niezależnie od tego, w jakim stanie się znajduje. Natomiast populizmy, przeciwnie, rozkwitają właśnie z egoizmu, który zamyka w wąskim i duszącym kręgu, który nie pozwala na przezwyciężenie ograniczoności swoich myśli i „sposrzenie dalej”. Trzeba zacząć myśleć w sposób europejski, aby uniknąć zagrożenia przeciwstawnego szarej jednolitości, czyli *triumfu partykularyzmów*. Do polityki należy takie przywództwo idei, które będzie unikało wykorzystywania emocji do uzyskania konsensusu, ale raczej będzie wypracowywało, w duchu solidarności i pomocniczości takie polityki, które spowodują wzrost całej Unii w harmonijnym rozwoju, tak aby ci, którzy biegną szybciej, mogli trzymać rękę podążających wolniej, a ten któremu trudniej, był nastawiony na dotarcie do tych, którzy znajdują się na czele.

Europa odnajduje nadzieję, kiedy nie zamyka się w lęku fałszywych zabezpieczeń. Wręcz przeciwnie, jej historia jest ściśle określona przez spotkania z innymi narodami i kulturami, a jej tożsamość „jest i zawsze była tożsamością dynamiczną i wielokulturową”^[17]. Istnieje w świecie zainteresowanie projektem europejskim. Było tak już od pierwszego dnia, kiedy tłum tłoczył się placu kapitolijnego i docierały z innych państw przesłania gratulacyjne. Tym bardziej dzisiaj, począwszy od tych krajów, które ubiegają się o przyjęcie do Unii, a także krajów otrzymujących tę pomoc, która z wielką hojnością jest im oferowana, aby mogły poradzić sobie ze skutkami ubóstwa, chorób i wojen. Otwarcie na świat pociąga za sobą zdolność „dialogu jako formy spotkania”^[18] na wszystkich poziomach, począwszy od tego między państwami członkowskimi oraz między instytucjami a obywatelami, aż po ten z licznymi imigrantami, którzy lądują na wybrzeżach Unii. Nie można ograniczyć się do zarządzania poważnym kryzysem migracyjnym tych lat, tak jak gdyby był to tylko problem numeryczny, gospodarczy czy dotyczący

bezpieczeństwa. Kwestia migracji rodzi głębsze pytanie, które ma przede wszystkim charakter kulturowy. Jaką kulturę proponuje dzisiaj Europa? Często dostrzegany lęk znajduje bowiem swoją najbardziej radykalną przyczynę w utracie ideałów. Bez prawdziwej perspektywy ideowej dochodzimy w ostateczności do opanowania przez lęk, że ktoś inny wyrwie nas z ugruntowanych nawyków, pozbawi nabytych udogodnień, zakwestionuje w jakiś sposób styl życia, który zbyt często składa się tylko z dobrobytu materialnego. Wręcz przeciwnie, bogactwem Europy zawsze była jej duchowa otwartość i umiejętność stawiania sobie fundamentalnych pytań o sens istnienia. Otwartości na sens tego, co wieczne odpowiada także pozytywna otwartość na świat, choć nie jest ona pozbawiona napięć i błędów. Natomiast nabyty dobrobyt zdaje się podciął jej skrzydła i spowodował obniżenie spojrzenia. Europa ma wyjątkowe w świecie bogactwo ideowe i duchowe, które zasługuje, by zaproponować je na nowo z entuzjazmem i odnowioną świeżością, i które jest najlepszym lekarstwem na *etyczną próżnię* naszych czasów, będącą pożywką dla wszelkich form ekstremizmu. To te ideały utworzyły Europę, ten „półwysep Azji”, który rozciąga się od Uralu po Atlantyk.

Europa odnajduje nadzieję, gdy inwestuje w rozwój i pokój. Rozwój nie jest wynikiem pewnego zestawu technik produkcyjnych. Dotyczy on całej istoty ludzkiej: godności pracy, odpowiednich warunków bytowych, możliwości dostępu do edukacji i niezbędnej opieki medycznej. „Rozwój jest nowym imieniem pokoju”^[19], powiedział Paweł VI, bo nie ma prawdziwego pokoju, gdy osoby są usuwane na margines, lub zmuszane do życia w nędzy. Nie ma pokoju, tam, gdzie brakuje pracy lub perspektywy godnego wynagrodzenia. Nie ma pokoju na obrzeżach naszych miastach, gdzie panoszą się narkotyki i przemoc.

Europa odnajduje nadzieję, gdy otwiera się na przyszłość. Gdy otwiera się na ludzi młodych, oferując im poważne perspektywy edukacji, realną możliwość włączenia w świat pracy. Kiedy inwestuje w rodzinę, która jest pierwszą i podstawową komórką społeczeństwa. Kiedy szanuje sumienie i ideały swoich obywateli. Kiedy zapewnia możliwość posiadania dzieci bez obawy, że nie będzie ich można utrzymać. Kiedy broni życia w całej jego świętości.

Dostojni Goście,

Przy ogólnym wydłużeniu perspektyw życia, sześćdziesiąt lat jest dziś uważane za czas pełnej dojrzałości. Wiek kluczowy, w którym po raz kolejny jesteśmy wezwani do odnalezienia siebie. Także dziś Unia Europejska wezwana jest do odnalezienia siebie, do uleczenia nieuniknionych potłuczeń, które przychodzą wraz z wiekiem i znalezienia nowych dróg, aby kontynuować swoją pielgrzymkę. Jednak w przeciwieństwie do człowieka sześćdziesięcioletniego Unia Europejska nie ma przed sobą nieuniknionej starości, ale możliwość nowej młodości. Jej sukces zależeć będzie od chęci, aby po raz kolejny razem pracować i od woli postawienia na przyszłość. Do was, jako przywódców należeć będzie rozpoznanie drogi „nowego europejskiego humanizmu”^[20], pełnej ideałów i konkretów. Oznacza to nieobawianie się podejmowania skutecznych decyzji, zdolnych dać odpowiedź na rzeczywiste problemy ludzi i wytrzymać próbę czasu.

Ze swej strony mogę tylko zapewnić o bliskości Stolicy Apostolskiej i Kościoła w całej Europie, do której budowania zawsze się przyczyniał i zawsze będzie wnosił on swój wkład, modląc się dla niej o błogosławieństwo Pana, aby jej strzegł, darzył pokojem i postępem. Dlatego cytuję słowa, jakie Joseph Bech wypowiedział na Kapitolu: *Ceterum censeo Europam esse ædificandam*, zresztą myślę, że Europa zasługuje, by być budowaną.

Dziękuję.

[1] P.H. Spaak, Minister Spraw Zagranicznych Belgii, *Discours à l'occasion de la signature des traités de Rome*, Rome, 25 mars 1957.

[2] P.H. Spaak j.w.

[3] A. De Gasperi, *La nostra patria Europa. Discorso alla Conferenza Parlamentare Europea*, 21 aprile 1954, in: *Alcide De Gasperi e la politica internazionale*, Cinque Lune, Roma 1990, vol. III, 437-440.

[4] P.H. Spaak j.w.

[5] J. Luns, Rede. Rome, 25 maart 1957.

[6] J. BECH, *Discours*, Rome, 25 mars 1957.

[7] K. ADENAUER, Rede, Rom, 25. März 1957.

[8] C. PINEAU, *Discours*, Rome, 25 mars 1957.

[9] P.H. Spaak, *Przemówienie* cyt.

[10] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2017: *L'Osservatore Romano*, 9-10 stycznia 2017, s. 4.

[11] P.H. Spaak, *Przemówienie* cyt.

[12] A. De Gasperi, *La nostra patria Europa*, Dzieło cyt.

[13] JAN PAWEŁ II, *Akt Europejski ogłoszony w Santiago de Compostela*, 9 listopada 1982, w: *Nauczanie papieskie*, V, 2 rok 1982, s. 773.

[14] Por. Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg, 25 listopada 2014; *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. 12 (368)/2014, s. 9 nn.

[15] Adhort. ap. Evangelii gaudium, n. 235.

[16] *Tamże*.

[17] Przemówienie podczas uroczystości wręczenia Nagrody Karola Wielkiego, 6 maja 2016, *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. 5 (382)/2016, s. 32.

[18] Adhort. ap. Evangelii gaudium, n. 239.

[19] PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 26 marca 1967, 87.

[20] Przemówienie podczas uroczystości wręczenia Nagrody Karola Wielkiego, 6 maja 2016, *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. 5 (382)/2016, s. 32.